Rok XIV. Nr. 4.

POSŁANIEC

Kwiecień 1934.

MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ



Treść zeszytu:

Dziś świat poprostu tonie w powodzi papieru. Wzrok nasz nie jest nawet w stanie pochłonąć, choćby tylko cząstki tego, co wychodzi z paszcz maszyn rotacyjnych...

Żeby sobie to uzmysłowić, trzebaby widzieć, ile drzewa pożera codziennie jedna maszyna rotacyjna!... Tak! — ale i w tym stosie papieru, wychodzącego codziennie na światło dzienne, ile, powtarzam, mieści się trucizny dla ciała, a przedewszystkiem dla duszy! Niejeden może, przeczytawszy książkę lub dziennik kupiony w kiosku, rzuca ją z niechęcią, myśląc jak najgorsze rzeczy o wynalazcy czcionek, Gutenbergu...

Tak, masz rację. Rzuć, odrzuć od siebie wszystko co trąci zgnilizną, mogącą zatruć pogodną atmosferę, twego domu! — Jeżeli wyrzucisz precz złą książkę, niebezpieczną dla Ciebie i dla Twoich dzieci, to wcale stąd nie wynika, że powinieneś zaprzestać wogóle czytania! Jak na dzisiejsze stosunki, to niedopuszczalne! Musisz czytać! Ale czytać książki, a zwłaszcza pisemka dobre, gwarantujące Ci spokój w rodzinie.

Do takich dobrych pisemek, wychodzących z aprobatą kościelną należy bez wątpienia „POSŁANIEC M. B. SALETYŃSKIEJ".

Rozczytuj się w nim. Zwróć uwagę na artykuły nie przypadające Ci do gustu. Jeżeli zaś znalazłeś w nim pokarm dla Twojej duszy, nie bądź egoistą, lecz podziel się z krewnymi i z sąsiadami, zachęć ich do zaprenumerowania „Posłańca".

Drodzy Współpracownicy licząc na Wasze poparcie już z góry dziękujemy za trud podjęty dla sprawy Bożej, a zatem — świętej.

RED.

Rok XIV Kwiecien 1934 Nr 4.



POSŁANIEC
MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

Wesołego Alleluja!

Nadchodzą piękne Wielkanocne Święta. Wielka uroczystość Zmartwychwstania, na którego brzmienie biją mocniej serca, bo słowo to zawiera w sobie coś wielkiego, świętego i radosnego. Wszystko od krańca do krańca, od nizin ziemi aż do niebios stropów głosi Zwycięstwo nad śmiercią i piekłem: Zmartwychwstanie Ukrzyżowanego Boga-Człowieka!

Czekają na to święto ludzie w pokucie i z utęsknieniem, tak jak świat cały otulony zimą czeka na wiosenne słońce, które go obudzi do nowego życia. Czekają na tę Noc błogosławioną, która jaśniejsza od dnia się wydaje, bo niesie pokój, radość i wesele.

Jak daleko i szeroko sięga święta katolicka wiara, wszędzie dziś wyznawcy Zmartwychwstania Pańskiego z weselem się pozdrawiają, życząc sobie nawzajem radosnego „Alleluja"!! To pełne szczęścia, pokoju Bożego „Alleluja" zanosimy spiesznie w dom Wasz, Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele i życzymy Wam najobfitszych łask i błogosławieństw Chrystusa Zmartwychwstałego.

Niechaj pokój przewyższający wszelkie wyobrażenia zapanuje w duszach waszych w to święto Zmartwychwstania i przez całe życie Wasze, — Waszych rodziców, krewnych, znajomych. REDAKCJA.

Wesoły nam dziś dzień nastał...

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego!.. Wszyscy w Chrystusa wierzący weselcie się, radujcie! Oto dzień chwały Pańskiej, dzień, który uczynił Pan. Chrystus zmartwychwstał z grobu. Zwyciężył śmierć. Największy to cud Chrystusowy, najwyższa i najdroższa prawda naszej wiary, najuroczystsze i najradośniejsze święto w Kościele. Bo któraż z religij, prócz Chrystusowej, okazuje takie zwycięstwo ducha nad największą nawet niedolą najnędzniejszego życia? Wszak ten zmartwychwstały i w chwale swego Ojca uwielbiony Chrystus, przyszedł na świat jak ostatni nędzarz w wyproszonej stajni. Żył w ubóstwie i pracował jak robotnik w Nazarecie, mieścinie wzgardzonej przez cały naród żydowski. Kiedy uczył ludzi o Ojcu, który go posłał, kiedy uzdrawiał i wskrzeszał ludzi, skarżył się, że ptaki mają swoje gniazda i liszki swoje jamy, a Syn Człowieczy niema, gdzieby głowę skłonił. Sprzedany został i zdradzony przez własnego ucznia, osmagany do krwi biczami, ukoronowany cierniem, oplwany niżej od łotra postawiony. Umarł jak zbrodzień między dwoma łotrami, na drzewie hańby, obdarty ze swoich biednych szat, nagi, samotny, między niebem a ziemią zawieszony na krzyżu. I właśnie z tej bolesnej męki trysnął słoneczny blask Zmartwychwstania. I cóż dziwnego, że dzisiaj, gdy rozkołyszą się i rozdźwięczą dzwony, gdy zabrzmi radosne Alleluja i Chrystus zmartwychwstały ruszy w procesji rezurekcyjnej, tyle radości i wesela wlewa się w ludzkie dusze, nawet najnieszczęśliwsze? Tej chwale i prawdzie Pańskiej świadczy cała ziemia. I ona w ciepłych promieniach wiosennego słońca, po zimowym grobie, zmartwychwstaje na nowe życie. Lecz wprzód musiała przejść przez mękę i grób. Tej chwale i prawdzie Pańskiej świadczy zmartwychwstała Polska. W wiekowej swej niewoli wierzyła, że jej Bóg nie opuści. Lecz i ona musiała przebyć próbę męki i grobu.

Tej chwale i prawdzie Pańskiej świadczy zmartwychwstanie z grzechów przez Sakrament Pokuty. Weselmy się dziś i radujmy! Niech miłość i ofiarna męka Boga-Człowieka, co zatriumfowała chwałą zmartwychwstania, będzie dla nas poręczeniem wiary w zwycięstwo ducha nad wszelką materją. Dla wierzących w Chrystusie żywot się nie kończy ze śmiercią ciała, a używanie życia wedle naszej porządliwości nie jest jego szczęściem i przeznaczeniem. Nasz cel i szczęście nie w używaniu i zużywaniu ciał, lecz w zmartwychwstaniu.

Ponad świat cały płyną spokojne, niewzruszone słowa Chrystusa: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat"! A z temi sło-

wami niech w dzisiejszy dzień chwały Pańskiej płynie nasza, pełna wiary, wesela i radości pieśń: „Piekielne moce zwojował, nieprzyjaciele podeptał, nad nędznymi się zmiłował,



Chrystus Zmartwychwstał!

Alleluja!" Głębokie znaczenie kryje w sobie Zmartwychwstanie Pańskie i doniosłą rolę odgrywa w naszem życiu religijnem. Dla Apostołów było ono momentem przełomowym — wzmocniło ich wiarę w Boskość Ukrzyżowanego,

wlało w serca otuchę i uprawniło do nowych nadziei religijnych. Grób, w którym wraz z ukochanym Nauczycielem złożone były ich najserdeczniejsze nadzieje życiowe, gdzie pogrzebane zostały ich ideały religijne — ten sam grób stał się radosną epoką w ich życiu, zapowiedzią zwycięstwa i przyszłej chwały. Zmartwychwstanie było spełnieniem proroczych słów Zbawiciela, potwierdziło Jego prawdomówność i stało się naocznym dowodem jego nadludzkiej, boskiej mocy. Zwycięstwo nad śmiercią, — to panowanie nad prawami natury, to dzieło odwiecznej Wszechmocy, która, ustalając prawa rządzące światem, władna jest także wstrzymać ich działanie.

Znaczenie Zmartwychwstania dla naszego życia religijnego najlepiej ujął św. Paweł w znanych słowach: „A jeśli Chrystus nie powstał, próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara nasza“ (I Kor. 15, 14). Te same pobudki, które ongiś Apostołów i pierwszych chrześcijan skłaniały ku wierzeniu, nie straciły dzisiaj nic ze swej siły. I dla nas jest Zmartwychwstanie żywym, wymownym dowodem Bóstwa Chrystusa Pana, jest fundamentem wiary i źródłem naszej nadziei. Sama idea zmartwychwstania nie jest zresztą obca naszemu życiu. Owszem ściśle się z nim wiąże i dlatego zawsze budzi w duszy żywe echo i wprowadza ją w radosny, podniosły nastrój. Wszak siła naszego życia jest tęsknotą za życiem i szczęściem. Wszelkiemi siłami bronimy się przed chorobą i śmiercią i chcielibyśmy życie swoje przedłużyć w nieskończoność. W każdej przeżywanej przyjemności kryje się utajona tęsknota za życiem bez końca. Najbardziej przeraża nas nicość i niczego się tak nie obawiamy, jak zagrożenia życia. Cierpienie jest dlatego bolesne, że godzi w funkcje życiowe i grozi nam zagładą. Tęsknota za życiem i jego wzbogaceniem jest więc osią całej działalności naszej i zaznacza się we wszystkich jej przejawach.

Święto Zmartwychwstania Pańskiego jest świętem życia, przezwyciężeniem śmierci, zapowiedzią innego, lepszego życia i dlatego odpowiada naszym najgłębszym przejściom. Budzi tęsknotę za nieśmiertelnością i przyrzekając życie wieczne, rodzi w nas głęboką radość i spokój. Ta radość ma charakter głęboko religijny. Jest przeczuciem innego, bogatszego, szczęśliwszego życia, jakie nas oczekuje, wyrasta ze świadomości dostojeństwa naszego ducha i jego ponadziemskiego przeznaczenia, jest hymnem pochwalnym na cześć wieczności i jakby przeżywaniem naszego przyszłego szczęścia. W tym ponadziemskim kierunku św. Paweł nakazuje nastawiać nasze wielkanocne uczucia: „Jeśliż tylko w tym żywocie, w Chrystusie nadzieję mamy, jesteśmy nędzniejsi, niźli wszyscy ludzie“ (lor. 15, 19). Ale święto Zmartwychwstania mówi nam nietylko o naszej przyszłej nieśmiertelności. Ono kryje w sobie głęboki symbol naszego doczesnego bytowania.

Rozwój życia duchowego w człowieku dokonywa się na drodze poświęcenia i ofiary. Człowiek musi się wciąż odnawiać i wciąż zmartwychwstawać. Zmieniają się nasze wyobrażenia, słabną uczucia, tracą swą siłę najwznioślejsze ideały, wartko przepływa fala nowych myśli i przynosi nowe wartości, które przeciwstawiają się dawnym. Cała zawartość naszej duszy musi być nieustannie wzmacniana i ożywiana, inaczej opanuje ją bezład i zmniejszy się jej wartość życiowa. Człowiek winien wciąż zmartwychwstawać! Musi ożywiać swe ideały religijne, wzmacniać zasady moralne, musi tworzyć nowe wartości i iść naprzód, bogacąc swe życie duchowe. To codzienne zmartwychwstawanie jest ideałem, a zarazem żelaznem prawem życia. Lecz nowe, bogatsze życie powstaje na gruzach dawnego. Jak w życiu Chrystusa Pana cierpienie, śmierć i grób stały się wstępem do zmartwychwstania i początkiem chwały, tak samo w życiu ludzkiem warunkiem odrodzenia jest poświęcenie i cierpienie. Śmierć, jako zanik życia ziemskiego, jest wkroczeniem w nieśmiertelność a cierpienie codzienne staje się bramą wypadową naszego ducha do wzniesienia się ku prawdziwym ideałom.

Droga do naszego odrodzenia i codziennego zmartwychwstania prowadzi zawsze na Golgotę. Droga Krzyżowa Zbawiciela, której końcowym etapem było radosne Alleluja zmartwychwstania, powtarza się nieustannie w życiu codziennem, potwierdzając tę znaną prawdę, że dogmaty religijne są zarazem prawami naszego życia. Dlatego też nasza radość wielkanocna będzie szczera i uszczęśliwiająca, jeżeli wyrośnie z ducha ofiary w myśl upomnienia św. Piotra: „ale weselcie się — uczestnikami będąc Chrystusowych ucisków, abyście się i w objawieniu chwały Jego radowali (1 Piotr 4, 13).

Chrystus zmartwychwstał; objawiając się Apostołom, głosił pokój i niósł radość. Ten pokój Chrystusowy głosili Apostołowie narodom, łącząc je w spólnocie przekonań i zasad moralnych. To też braterstwo narodów i ich współdziałanie społeczno polityczne powstało tylko na gruncie chrześcijaństwa. Dziś, gdy antagonizmy polityczne ulegały niesłychanemu zaostrzeniu i grożą nową katastrofą wojenną — życzliwy odzew ze strony ludzkości na pozdrowienie zmartwychwstałego Zbawiciela „Pokój Wam", może jedynie odwrócić grożące niebezpieczeństwo.

„Pokój Wam" — to znaczy nawrót do ideałów Chrystusowych i oparcie życia społecznego na zasadach sprawiedliwości i miłości. Pokój, płynący ze Zmartwychwstania Pańskiego, winien też być naszym programem życiowym!

MATKA BOSKA SALETYŃSKA.

Najświętsza Panna Marja, zjawiając się na górze saletyńskiej dwom pastuszkom, odsłoniła nam, żeby się tak wyrazić, rąbek nieba. Widząc Ją tak piękną, promienistą, niewinne dzieci wpadły w zachwycenie, ich serce rozpływało się w niewypowiedzianej radości. „Byłyśmy bardzo szczęśliwe“, wyznają po zjawieniu. I później, kiedy Maksymin dochodził do lat czterdziestu i odbył już swe studja, uznawał się niezdolnym do opisania zdarzenia, którego był świadkiem i wypowiedzenia szczęścia, jakiego był zakosztował. „Kiedy mam mówić, pisał, o Pięknej Pani, która mi się objawiła na świętej górze, doświadczam takiego zakłopotania jakiego musiał doznawać św. Paweł, kiedy porwany do trzeciego nieba, powracał zeń. Nie, oko ludzkie nigdy nie widziało, ucho ludzkie nigdy nie słyszało tego, co mnie było danem widzieć i słyszeć... Nasze spojrzenia długo zatrzymywały się na miejscu, gdzie kula świetlana zniknęła. Nie mogę na tem miejscu odmalować ekstazy, w jaką wpadliśmy. Mówię o sobie tylko. Straciłem pamięć o sobie samym, całe me jestestwo unicestwiło się, mój system organiczny zatrzymał się w swem działaniu. A kiedyśmy przyszli do siebie, Melanja i ja, patrzyliśmy nawzajem na siebie nie mogąc ani słowa wymówić, wzrok nasz przenosił się niespokojnie z nieba na nasze stopy i na wszystko co nas otaczało — zdawaliśmy się szukać wokoło nas osoby jaśniejącej, której już więcej nie zobaczyłem“. A przecież niebieska wysłanniczka nie mogła objawić się swym widzom taką, jaką jest rzeczywiście w niebie, gdyż nadmiar szczęścia i oglądania tak wielkiej chwały przyprawiłby o śmierć człowieka. A cóż dopiero będzie w niebie, kiedy widzieć będziemy „twarzą w twarz“ nietylko samą Matkę Boską, uwieńczoną potrójną koroną córki, oblubienicy i matki Boga, lecz i święte Człowieczeństwo, Pana naszego Jezusa Chrystusa, jeszcze piękniejszego i bardziej jaśniejącego, niż podczas Przemienienia, gdy oczyma duszy oświeconemi światłem chwały wpatrywać się będziemy w samego Boga „takiego jakim jest“ (Jan 3, 2), jednego w swej naturze i troistego w swych osobach i gdy zanurzać będziemy nasze spojrzenia w tę przepaść nieskończonych doskonałości, nie mogąc przez całą wieczność dosięgnąć ich źródła.

Skończywszy rozmowę z dziećmi boska Posłanniczka unosi się nad trawą nie zginając jej, przechodzi przez teren górujący nad miejscem Zjawienia, kreśląc ślady drogi Krzyżo-

wej i tam wzniesiona półtora metra nad ziemię spogląda w niebo i przestaje płakać, poczem zwraca swój wzrok ku ziemi i skierowuje go ku Rzymowi, wkońcu powoli ginie w przestworzach. Unosząc się nad trawą, a nie uginając jej, uczy nas Najświętsza Panna, abyśmy postępowali drogą życia mając serce wolne od nieporządanego przywiązania do stworzeń. Kreśląc zaś swem przejściem Drogę Krzyżową, daje nam do zrozumienia, że w życiu tem ziemskiem musimy dźwigać krzyż codziennych utrapień i wstępować śladami naszego Mistrza na Kalwarję przez mężne i wytrwałe ćwiczenie się w umartwieniu. Spoglądając w niebo i wówczas dopiero przestając płakać, Matka Najświętsza zachęca nas, abyśmy często przenosili się w duchu do nieba, którego rozkosze przez nas widziane pocieszą nasze dusze strwożone, ożywią nasze serca zniechęcone i powstrzymają łzy do oczu nam się cisnące. Wkońcu, rzucając swe ostatnie wejrzenie w kierunku Rzymu, Marja zdaje się nam wskazywać na swą ostatnią wolę, abyśmy byli uległymi Zastępcy Chrystusa na ziemi, którego Duch św. oświeca w kierowaniu nawą Kościoła i prowadzeniu swych dzieci drogą wiodącą do nieba. Naprzód więc, żołnierze Chrystusa, członkowie Kościoła wojującego! Pod rozkazami naszego Wodza, następcy Piotra św., skupieni pod sztandarem Matki Boskiej Saletyńskiej, kroczmy śmiało do walki z tak licznymi i potężnymi wrogami naszego zbawienia. A kiedy czujemy, że nasz zapał słabnie, ożywmy go, powtarzając to pokrzepiające hasło św. Augustyna: „Kiedy trud nas przeraża niechaj wielkość nagrody nam doda odwagi".

Nawrócenie. — Pewien człowiek, który więcej niż przez 25 lat prowadził życie gorszące, niebezpiecznie zachorował. Otaczający go starali się wszelkiemi sposobami przywieść tę biedną duszę do Boga. Kapłan parokrotnie zbliżał się doń zachęcając go do przyjęcia św. sakramentów, ale chory słyszeć o tem nie chciał. Rozpacz poczęła ogarniać jego dzieci, gdy wtem przyszła im szczęśliwa myśl: przyrzekli Matce Boskiej Saletyńskiej, że jeżeli nawróci ich ojca, ogłoszą publicznie tę łaskę. I ta, którą zowiemy Pojednawczynią grzeszników, ocaliła tę biedną duszę. Niebawem chory sam usilnie nalegał o księdza, wyspowiadał się z uczuciem głębokiej skruchy i przyjął św. Eucharystję. Przyjął również sakrament Namaszczenia i przez te kilka dni życia, które mu pozostały, nie przestawał głosić dobroci Marji i miłosierdzia Bożego.

Złóż ofiarę na świątynię dla Matki Boskiej Saletyńskiej.

Uroczystość Matki Boskiej Saletyńskiej
27-go maja w Dębowcu.

Nabożeństwo do Matki Boskiej Saletyńskiej, Pojednawczyni grzeszników tak się rozszerza i pociąga coraz więcej dusz do Boga, że chcąc zadośćuczynić życzeniom Czcicieli Marji Płaczącej, postanowiliśmy nie tylko raz do roku we wrześniu obchodzić uroczystości saletyńskie, ale także i w maju, jako w miesiącu poświęconym również Królowej nieba.

Zjawienie się Marji na górze Saletyńskiej, to jeden dowód więcej, jak Ta Matka najczulsza pamięta o nas żyjących na tym padole płaczu. W rzewnych słowach skarży się i żali na swój lud, upomina, prosi, obiecuje nagrody, jeżeli się nawrócą... „Zbliżcie się moje dziatki" — słowa, od których bije słodyczy czar. Tak, idźmy za wezwaniem Marji Saletyńskiej! Zbliżajmy się do Niej przez życie święte, wierne zachowywanie przykazań Boskich i kościelnych.

Zbliżcie się do Marji Płaczącej, upadnijcie Jej do stóp, wy wszyscy, którzy cierpicie, którym ból przebija serca, którzy jesteście opuszczeni, prześladowani, a znajdziecie pociechę i ukojenie. Zbliżcie się w pielgrzymkach, kompanjach w tym miesiącu maju do Jej tronu po łaski i dary. Ona otrze łzy sieroce, pocieszy zbolałą duszę.
Ku większej czci i chwale Matki Boskiej Saletyńskiej odbędzie się w Dębowcu czterodniowe nabożeństwo: 24, 25, 26 i 27 maja.

Porządek uroczystości ku czci Matki Boskiej Saletyńskiej:

Czwartek, 24 maja, rano: Msze święte o godzinie: 5·30, 6, 6·35, 8, 9, o godzinie 10 suma z kazaniem.

Wieczorem: o godzinie 7 różaniec, kazanie, Droga Krzyżowa, litanja i błogosławieństwo N. Sakr.

Piątek, 25 maja ten sam porządek nabożeństw.

Sobota, 26 maja: rano ten sam porządek nabożeństw; **wieczorem**: o godzinie 7 różaniec, kazanie, litanja i błogosławieństwo N. S., o godzinie 11 Droga Krzyżowa z kazaniem, następnie t. zw. Godzina święta, Msza święta, kazanie.

Niedziela, 27 maja: Msze święte o godzinie: 4, 5, 6; o godzinie 7 prymarja z wystawieniem i kazanie, o godzinie 9 wotywa z kazaniem, o godzinie 11 suma z asystą, kazanie, procesja i zakończenie.

Idźmy do Marji Saletyńskiej, prośmy o dary i łaski, o pomoc i wsparcie, pociechę i ratunek.

Idźmy, idźmy ufnym krokiem,
Rzewnem sercem, łzawem okiem,
To Serce zna dzieci głos,
Odwróci bolesny cios.

Działalność misyjna Kościoła.

Około 400 miljonów ludzi, tj. 19⁰/o całkowitej ludności kuli ziemskiej, należy obecnie do wyznawców Kościoła katolickiego i liczba ta stale się powiększa. **W ciągu dwunastu lat pontyfikatu Piusa XI zanotowano ponad 6 miljonów nawróceń pośród samych tylko pogan.** Jednocześnie w niezwykle szybkiem tempie postępuje przygotowanie duchowieństwa krajowego. W krajach azjatyckich dziś 60⁰/o całego duchowieństwa katolickiego stanowią krajowcy; w Indjach kapłanów katolickich pochodzenia miejscowego posiadamy przeszło 2 tysiące, w Chinach — ponad 1400, w Indochinach — 1100, około 70 w Japonji i tyluż w Korei. W Mongolji, kraju tak niedawno całkowicie pogańskim, jeden jedyny misjonarz, O. Haussen, w ciągu kilku zaledwie lat potrafił wymową swego miłosierdzia chrześcijańskiego uzyskać zamianę 13 pagód pogańskich na świątynie katolickie. W Chinach, mimo wojny domowej i silnej agitacji komunistycznej, w ciągu ubiegłego roku katolicka ludność kraju dosięgła cyfry 2¹/2 miljonów głów, przyczem liczba nawróceń w tym roku wyniosła 57 tysięcy. W Annamie, w Thanh-Hoa, po jednem tylko wystąpieniu misjonarza nawróciło się 400 pogan. Największe chyba sukcesy na terenie azjatyckim odnosi Kościół w Indjach. Nie idzie tu tyle o wielką liczbę nawróceń — jak np. wśród Jakobitów malabarskich, z pośród których Kościół pozyskał 12 tysięcy wiernych z dwoma biskupami, 55 kapłanami i 14 zakonnicami, lub w Indjach północnych, gdzie nawrócony niedawno pastor szkocki, Fr. Sitling powrócił do Kościoła, nie licząc pogan, przeszło 200 byłych protestantów — ile o zwycięstwo odniesione w opinji Hindusów, którzy dawną wrogość w stosunku do prac misjonarzy katolickich zmienili w tolerancję, a nawet w życzliwą przychylność.

W Afryce, w ciągu ostatnich pięciu lat liczba katolików akurat się podniosła. W kolonjach portugalskich otrzymuje chrzest św. przeciętnie 200 dorosłych murzynów miesięcznie, w Kamerunie jest 150 tysięcy katolików; w Kongo belgijskiem — 120 tysięcy, nie licząc 180 tysięcy katechumenów; na Wybrzeżu Kości Słoniowej w ciągu 1933 roku zanotowano 5 tysięcy chrztów, w tem ponad 3 tysiące osób dorosłych. Ojcowie Biali, w dwunastu swych misjach, liczą prawie 300 tysięcy Negrów, przygotowywanych do przyjęcia chrztu św.

Nawet w dalekich krajach Oceanji, po ledwie stu latach ewangelizacji, Kościół posiada, nie biorąc pod uwagę Australji i Nowej Zelandji, 18 wikarjatów i jedną prefekturę apostol-

ską z 200 tysiącami katolików łącznie.

Działalność wśród pogan nie wyczerpuje jednak działalności misyjnej Kościoła. Z angielskiego rocznika „Catholic Directory“ wiemy, że liczba katolików Anglji i Walji wzrosła w ciągu roku ubiegłego o 34.250 wiernych, z czego przeszło 12 tysięcy konwertytów, i wynosi obecnie 2,278.830 dusz. Holandja, która jeszcze w r. 1870 posiadała niespełna 1.400 tysięcy katolików, posiada ich na podstawie spisu ludności z1930 r. 2,890.022 tj. prawie 40% całej ludności kraju. Niemałym wreszcie sukcesem jest znaczne poprawienie się sytuacji katolików w Szwecji, uwieńczone powrotem, po 400 latach wygnania, dominikanów do Stokholmu.

Duchowieństwo krajowe (tubylcze)

Wielką troską, a zarazem i pociechą dla misjonarzy, wśród ich pracy koło nawracania dusz, jest kształcenie kapłanów-tubylców. Trudności bowiem jakie piętrzą się na drodze misjonarza cudzoziemca, nigdy, a przynajmniej nieprędko, pozwolą na taki rozwój misyj, jaki jest potrzebny do nawrócenia tych setek miljonów pogan, pogrążonych w bałwochwalstwie i materjalizmie. Olbrzymie koszta podróży, tułactwo, wędrówki, nadwyrężające zdrowie, klimat kraju, któremu niesie w ofierze swe życie, nieraz bardzo różny od klimatu ojczyzny, inne pożywienie, praca bez wytchnienia itd. itd. wszystko to, w krótkim czasie pożera jego młode siły i skraca dni jego cennego życia. Nadto, teren misyjny jest zwyczajnie pod władztwem różnych państw europejskich, więc w razie ich zatargu, nieprzyjaźni, misjonarz już nie jest widziany jako wysłannik Boży, ale jako wyobraziciel wrogiego obozu, a w ten sposób całe jego dzieło idzie wniwecz. Zresztą, ilużto takich misjonarzy potrzebuje jeszcze świat pogański, a jak mała ich garstka zaledwie może tam wyruszyć. A i ci nie odrazu mogą pracować według swego zapału, gdyż pierwsze lata muszą poświęcać nauce języka krajowego.

Wszystkich tych trudności unika kapłan-krajowiec. Wychowany na miejscu, posiada język kraju, organizm dostosowany do klimatu, jest wytrzymały na wszelkie trudy, zna doskonale teren swej pracy i jego potrzeby. On, jako dziecię swego plemienia, o wiele skuteczniej może pracować wśród swoich, wszak lepiej zna ich duszę, pojęcia, dążenia i wszelakie przesądy, które zaledwie z trudem może wyrozumieć misjonarz-cudzoziemiec.

Ale i to jeszcze jest znikome, w porównaniu z koniecznościami duchowemi... Taki kapłan to wybrany kwiat ple-



Uczniowie „małego seminarjum" w Betafo. — Misje zagraniczne Ks. Misjonarzy Saletynów, Madagaskar.

mienia On uszlachetnia rodzinę a przez nią współziomków. Daje im poznać ich wartość moralną, której dotąd byli nie-

świadomi, okazuje im. że oni są dziełem Boga, przedmiotem Jego miłości, że i dla nich, tak samo jak dla białych, jest dostępne szczytne powołanie — kapłaństwo, że i oni są temi ukochanemi dziećmi Ojca, który jest w niebiesiech.

Jeżeli dla nas kapłan jest czemś świętem, szczytnem, czcigodnem, o ileż więcej dla tych, którzy dotąd widzieli się pogardzanymi, poniżanymi. W kapłanie tym widzą się podniesieni do godności ludzkiej, z której zepchnęło ich pogaństwo i z niego płynące życie zwierzęce. Nie będą się go bać, jak białego, którego w złem świetle stawia w ich oczach zachłanna polityka państw europejskich, a których misjonarz, jest pod pewnym względem przedstawicielem.

Łatwo on trafi do ich serc, boć to przecież rodak, swój; z pośród nich wyszedł, z niemi przebywa i znają się nawzajem. Jeżeli do nich przemówi — to ich czystym językiem; jeśli będzie współczuł — to ich własnem uczuciem; jeśli nauczał — to ich własnym rozumem. On ich wyrozumie, pouczy i łatwo poprowadzi do przyjęcia światła wiary prawdziwej. On stanie się ich wodzem duchowym i łatwo pociągnie wszystkich...

Zaprawdę, jeden kapłan-tubylec — to setki nawróconych pogan. Rozumiał to dobrze papież Pius IX kiedy mówił: „Więcej mię cieszy wiadomość o wyświęceniu jednego kapłana krajowca, niż wiadomość o nawróceniu 10.000 pogan“.

Jeśli przeglądniemy statystykę misyjną, musimy stwierdzić ku naszej radości, że praca w tym kierunku postępuje dosyć znacznie. Według ogłoszenia Propagandy Wiary armja misjonarzy liczy ogółem 12.712 kapłanów, z których 8.196 rasy b i a ł e j a 4.515 k o l o r o w y c h.

4.919 braci (4.177 białych i 732 kolorowych), 30.756 zakonnic (12.944 białe i 17.812 kolorowe), 73.815 katechetów i pomocników, a wszyscy ci są p o c h o d z e n i a t u b y l c z e g o.

Widzimy z tych cyfr, że ludy nawracane zrozumiały potrzebę współpracy. Ale to dopiero początek. Misje będą miały zapewnione powodzenie, gdy liczba duchowieństwa krajowego przewyższy absolutnie liczbę białych, owszem, gdy na tem polu zapanuje, tak powszechnie teraz głoszona przez wszystkich, samowystarczalność.

Nie jest to dzieło jednego dnia, ani roku. Ale im większe przeciwności tem więcej powinniśmy wytężać nasze siły w tym kierunku zwłaszcza że i innowiercy nie szczędzą trudu i grosza, by tworzyć swoje duchowieństwo krajowe i w ten sposób omamić większą ilość dusz swemi błędami.

Musimy i my zwrócić na to uwagę, współpracować z misjonarzami, co więcej, według słów wielkiego papieża misyj, musimy wszyscy stać się misjonarzami.

Złóż „grosz na powołania misjonarskie“.

Jak za czasów Nerona.

Niedawno powróciła z Meksyku (z Vera Cruz) pewna Angielka, która opowiada, jak następuje: Vera Cruz jest „najczarniejszym punktem" prześladowania Kościoła katolickiego w Meksyku. Ponieważ w ubiegłym roku ogłoszono tam prawo dopuszczające tylko jednego kapłana katolickiego na sto tysięcy wiernych, więc w całem Vera Cruz jest tylko jeden kapłan katolicki...

Chciałam przed długą podróżą morską do Anglji pomodlić się w kościele, zapytałam zatem w hotelu, gdzie znajduje się najbliższy kościół rzymsko katolicki. Służąca odpowiedziała mi, że jest wprawdzie otwarty jeden kościół, ale — niestety — jest to kościół schizmatycki. Przed laty oderwała się tu część (niewielka) wiernych od łączności z Rzymem i... tym odszczepieńcom zezwolił Rząd na otwarcie kościoła. Dla katolików są „specjalne" prawa.

— Ale proszę pani — powiada służąca — ja panią jutro rano zaprowadzę do jednej ze czterdziestu prywatnych, tajemnych kaplic, które są czynne po domach katolickich, mimo tropienia policji i szykan ze strony władz. Kaplice te trudno jednak wytropić. Są tak „urządzone", że w paru (dosłownie) minutach można je rozmontować.

Nazajutrz zaprowadziła mnie służąca do jednego z domów prywatnych i oddała mnie pod opiekę jakiejś poważnej damy (na pierwszem piętrze tego domu). Pani ta poprowadziła mnie przez szereg pokoi do ustronnej sypialni. Tam — pomiędzy dwoma łóżkami — stał mały stolik a na nim zapalona lampka nocna i mała statuetka Najśw. Serca Jezusowego, przystrojona kwiatami. Nad stolikiem — na ścianie — obraz Matki Bożej.

Przed figurką Serca Pana Jezusa zauważyłam naczynie szklane, a w niem jakieś zawiniątka w pięknej, haftowanej chusteczce.

Okiennice były przymknięte. Kilka pań klęczało na podłodze — w skupieniu modlitewnem.

Pani domu podeszła do mnie i zapytała półgłosem: — Czy pani udzieli sobie Komunji św.?

Byłam tem pytaniem zaskoczona... i odparłam — po chwili zakłopotania: — Nie! Nie mogłabym tego uczynić. Jestem tak nerwowa...

— Owszem — odparła pani domu — zatem udzielę pani Komunji św. Te panie właśnie również czekają na Ciało Pańskie.

Uklękła, następnie odmówiła kilka modlitw, potem umyła ręce, zapaliła świecę, którą trzymała jej siostra i podeszła do stoliczka. Otworzyła z uszanowaniem szklanne naczynie i z chusteczki wyjęła srebrne pudełeczko. W niem znajdowały się małe Hostje św., konsekrowane przez kapłana, który tu — przed niedawnym czasem — ukradkiem odprawił Mszę św.

Niezapomniana to była dla mnie chwila, gdy — po krótkiej modlitwie końcowej — czcigodna pani domu zbliżyła się do nas, klęczących tej ustronnej „kaplicy" domowej i udzieliła nam Komunji św.

Powiem szczerze: nigdy nie przyjęłam pobożniej Komunji św. i nigdy nie widziałam tak skupionych postaci — jak tam w Vera Cruz, w tej „kaplicy", która kilku ruchami przezornych rąk zamieniała się znów na ustronną sypialnię, gdy zagrażało niebezpieczeństwo „kontroli" nad „opornymi".

Przy pożegnaniu powiedziała mi pani domu, że posiada tę kapliczkę domową już od roku. Z rozrzewnieniem mówiła o tej wielkiej łasce dla Meksyku ze strony obecnego Ojca św., że udzielił dyspenzy papieskiej na udzielanie sobie Komunji św. przez wiernych. Dawniej nie można było wprost marzyć o częstej Komunji św.

Zwykle raz w miesiącu przychodzi kapłan w przebraniu, odprawia Mszę św. i konsekruje Hostje dla wiernych. Niezawsze jednak uda się i ta miesięczna „celebra". Policja czujnie „węszy" kapłana, o aresztowanie nie trudno.

Nie zapomnę nigdy — kończy wzruszona Angielka — tej Komunji świętej w Vera Cruz.

Tak żywo wtedy uprzytomniałam sobie pierwszych chrześcijan w rzymskich katakumbach!

* * *

Na marginesie tego (prawdziwego) opowiadania nie można pominąć jednej, z całą siłą narzucającej się uwagi.

To działo się w roku 1933!

Na oczach całego cywilizowanego świata...

I towarzyszy temu to straszne „sprzysiężenie milczenia", które jest hańbą XX-go wieku.

Dlaczego milczą całe państwa? Dlaczego głos papieża, piętnującego co jakiś czas, bezprawie panoszące się w Meksyku, nie odbije się należytem echem na arenie międzynarodowej?

Kiedyż się skończy martyrologja meksykańskich katolików?

Ostatnie dni znów przyniosły wieści o zamknięciu dalszych szkół katolickich, kościołów i kaplic.

Dokąd ma to trwać bezkarnie?

Prześladowcy Kościoła w Meksyku liczą na to, że opinja świata oswoi się z brutalnem deptaniem praw wobec katolików. Gdyby tak miało być istotnie, byłoby to największym policzkiem dla kultury nowoczesnej.

Któżby z nas nie skłamał? -- Ja!

Przed kilku laty siedział młody kapłan w kółku towarzyskiem. Przypadkowo zeszła rozmowa na śmierć. Jeden rzekł: „Gdybym tak mógł sobie wybrać śmierć, to — na polu bitwy! Osłoniona chmurami dymu, przychodzi śmierć w postaci kuli. Jedna chwila — i chwalebny koniec. Ognisty i smutny rozlegnie się marsz pokojowy wojowników, powracających do domu".

Na to sąsiad: „Ja myślę inaczej. U mnie pole bitwy, to pole szaleństwa. Nie radbym mordować braci żelazem, krwią ociekłem, i tak zapisywać swe imię w księdze wiecznego spoczynku. Niech Anioł śmierci zaskoczy mię lotem błyskawicy przy pracy lub we śnie!" Trzeci rzekł: „Ja tam znów nie chciałbym tak umrzeć, a już najmniej w tak nagły sposób. Kiedy jakiś ukochany ojciec, czuła matka, poczciwa żona, pełne nadziei dziecko itd. ma umrzeć, to każdy z nich chciałby przecież pożegnać się ze swymi ukochanymi. A nawet, jeżeli kto na szerokim bożym świecie jest samotny jak palec, to przecież radby pojednać się ze Stwórcą, bo śmierć, to — nie żarty, nie przelewki! Daj mi, Boże, żeby mi kiedyś nie brakło czasu pożegnać się z ukochanymi i przygotować się na drogę wieczności!" Zapytano kapłana, jaką śmiercią radby umrzeć. Odpowiedział: „Niech przyjdzie jaka chce, śmierć, od kuli, lub sztyletu, od pioruna lub we śnie, w wodzie lub ogniu — byle przyszła po dobrym uczynku, spełnionym w miłości Jezusa Chrystusa". Potem zaczęto mówić o rozmaitych rodzajach gwałtownej śmierci, o wyrafinowanych torturach i katuszach męczenników. „Wyobraźmy sobie n. p." rzekł jeden, „męki św. Wawrzyńca, djakona. Jak to boli, gdy się człowiek tylko w rękę spiecze. A tu czekają kaci, by cię pochwycić i położyć na żelaznym, rozpalonym ruszcie, pod którym tylko słabo się pali, żeby się dłużej i boleśniej męczyć".

„Kto z nas," mówił dalej opowiadający, przejęty dreszczem, mógłby powiedzieć: Ja potrafiłbym znieść takie męki, a ani na włosek nie odstąpiłbym chrześcijańskich obowiązków. — Pomyślmy, że kłamstwo może nas uratować! Kto z nas niech każdy siebie zapyta — któżby z nas — mówię — nie skłamał?!" Wszyscy milczeli, jak zaklęci. Nie, nie wszyscy — dał się bowiem słyszeć spokojny, ale silny i stanowczy głos: „Ja!" Powiedział to młody kapłan. Skromny, lecz pełen świętego zapału był ton, z jakim mężnie wyznał wiarę katolicką. Z oczu jego promieniała apostolska powaga.

„Ja" to jedno słowo ważyło więcej niż cały świat.

Wszystkich oczy zwróciły się ze zdumieniem, nikt nie śmiał niedowierzająco się uśmiechnąć. Zapanowała głęboka cisza.— Opatrzność Boska, która w mądrości swej i łaskawości dziwnie rządzi i kieruje losami ludzi, usłyszała to słowo „Ja“ młodego kapłana. Wyznania tego wielką miał dowieść próbą. We wrześciu tego samego roku wybuchł w mieście, w którem święty sprawował urząd, pożar. Szalejący wicher sturamienną siłą gnał płomienie wzdłuż ulicy. — Kiedy ognisty olbrzym, wlokąc za sobą czerwony płomienny płaszcz, dotarł do wieży, zabrzmiał tęskny, drżący, rzewny dźwięk — był to płacz dzwonów przed śmiercią stopnienia. — Wszystko w około drżało i trzeszczało pod wpływem spustoszenia, jakie szerzył rozpętany żywioł.

Ogień wdzierał się do wspaniałych gmachów bogaczy, gdzie mieszka pozłacana nędza i rył w ich salach. Zwoje banknotów kurczyły się w żarze i z tumanami popiołu wylatywały oknem; dukaty złotą strugą rozsypywały się po ziemi. Ale i do chat biedaków wtargnął pożar, godząc na żywe ich skarby i na głowy matek, rozpaczliwie ratujących dzieci, walił palące się belki.

Wtem, — oto biegnie ulicą młody kapłan, pocieszać, pomagać, pokrzepiać umierających na drogę wieczności. „Kto z was nie skłamałby?“ — „Ja“.

Ale patrzmy. Powiedźcie: skąd dochodzą przerażające głosy narzekania tylu dzieci? — Widzicie tam okno? — Biada! — Tyle się wychyla głów dziecięcych, tyle wyciąga delikatnych rąk o pomoc! — Nieszczęsne! — kto zechce, kto potrafi je ratować? — O nieba! Jakto, czyż niema tu żadnego ojca? — Kto się odważy przez to morze płomieni? — Któż nie będzie się bał zawalenia przepalonych belek rozżarzonych kamieni? — Coraz więcej zbliża się płomień, coraz bardziej krzyczą o pomoc dzieci, aż się serce kraje. — Panie, pomocy! — albo życie ośmiorga dzieci uniesie wicher jako popiół! Boże! Jak drży serce młodego kapłana! — Ośmioro dzieci ma tak nędznie zginąć w płomieniach! — Wtej chwili biegną obok niego żołnierze. „Hej, ludzie, pomóżcie wyratować te dzieci! Bóg znami; On patrzy na nas. — Nuże za mną“. I wpadł do domu, objęty płomieniami. — „Ratujcie!“ rozlega się jeszcze raz głos z wnętrza. Szlachetni ludzie nie pozostali w tyle. Już biegnie kapłan z dwojgiem dzieci na ręku naprzeciw nim, trzecie chwyciło go się za szyję rękami. Chwała Bogu, te już uratowane. Czoło jego zdobi rubin miłości bliźniego, sparzelina. Frędzle jego przepaski spaliły się. Oddał dzieci, wrócił po dalsze. — Bohaterze chrześcijańskiej miłości Boga i bliźniego, jak szybkie są twoje nogi, jak zwinne ręce! Jak święta i piękna jest twoja trwoga! Sześcioro dzieci już uratowane! Z triumfującym wzrokiem pędzi w głąb, aby przynieść ostatnie dwoje! Już je objął, już oddaje je żołnierzom,

— wtem — z łoskotem spada na niego belka i naraz cały pokój staje się jednym wielkim płomieniem; o, tam, w głębi leży, bez ratunku na ziemi umierający kapłan... Wtem jeszcze przez jasny płomień podnosi się obnażona ręka — rękaw sutanny już spalonej ogiem — i robi znak krzyża, by po raz ostatni udzielić błogosławieństwa. Nagle ciemny, gęsty dym okrywa zgorzelisko, a płomienie gnane wichrem, zataczają coraz szersze kręgi. Kto nazajutrz szukał jeszcze domu, zobaczył tylko spalone zwalisko i czarne sterty zgliszcz.

W kupie popiołu znaleziono nietknięte od płomieni serce młodego kapłana. — Spoczywaj w pokoju, szlachetne serce kapłańskie, któreś ofiarą i zaparciem podobne było ofierze i zaparciu Chrystusa i jego św. męczenników! Oby prochy twoje zebrano w kryształową urnę i złożono w wielkim ołtarzu kościoła. — Jeżeli żyje jeszcze twoja matka, niech płacze z żalem, ale i ze świętą dumą! — Nigdy w modlitwach nie zapomną o tobie dzieci, któreś ocalił! Zawsze odwiedzać będą grób twój i zdobić go kwiatami i łzami; miłować będą i czcić to, co cię natchnęło pogardą śmierci i dało odwagę chrześcijańskich męczenników — religję Chrystusa, Kościół i katolicki, który On drogą swoją krwią założył i uczynił wiecznie świeżym zdrojem miłości, która świat zwycięża, i nigdy nie ginącego miłosierdzia.

O Akcję Katolicką.

Ze Stolicy Apostolskiej rozchodzi się głos Ojca św., który nawołuje wszystkich wiernych synów Kościoła katolickiego do czynnej walki z bezbożnictwem i pogaństwem nowoczesnem. Jak niegdyś hordy tureckie atakowały Ziemie św. i Jerozolimę samą tak dzisiaj wystąpili bezbożnicy, masoni, komuniści, razem złączeni. Chociaż nie zawsze zgodni w indywidualnych zapatrywaniach i dążeniach, w jednem są zgodni: w zwalczaniu i gnębieniu Kościoła katolickiego. Walka toczy się na wszystkich polach nowoczesnego życia społecznego. Zaangażowane zostały filmy, teatr, literatura, sztuka i prasa. w metodzie wybija się podwójna taktyka postępowania.

Pierwsza, to brutalny gwałt, gdzie bezbożnicy tworzą większość, lub zdobyli rządy. Tak w Meksyku ministerstwo oświecenia publ. wydało dla szkół bezpłatny katechizm bezbożnictwa, oraz wyświetla dla młodzieży niemoralne filmy. W Hiszpanji w szale nienawiści spalono ogółem 200 kościołów, z czego 40 w samej Maladze! Inaczej toczy się walka w państwach,

gdzie sytuacja wolnomyślicieli jest niepewna. Występuje ona przez systematyczne akty świętokradztwa, zbeszczeszczanie miejsc św., figur i krzyżów w skrytobójstwach, zresztą jak to miało miejsce w Polskiej wiosce Wandów. Zamordowano proboszcza wraz z towarzyszącym mu gospodarzem, kiedy wracali od chorego. Innym objawem tej fabryki — to akcja laicystyczna, propagująca wychowanie państwowe i szkoły bezwyznaniowe! We Francji zakłada się takie szkoły nietylko wolne od opłat, ale jeszcze zwracające w pewnej mierze szkody rodzicom za to, że dzieci nie zarabiają zawodowo. Z tej zakulisowej agitacji wrogów Kościoła, wychodzą też hasła wolnej miłości, moralności niezależnej, wprowadzenia rozwodów.

Jakie, rzekomo zbawienne, owoce ta „wolność postępowania przynosi obserwujemy w Rosji. Przed trzema laty zanotowano 7 miljonów dzieci bezdomnych... Drugą metodą to akcja zdobycia ideowych zwolenników i dla zakrycia istotnych celów antyreligijnych. To ta pozorna dobroć zasklepiona w chytrości, filantropja pod osłoną miłosierdzia, hojność, pełna interesu u pewnych osób bezwyznaniowych. Czyni się ofiarę chwilową na rzecz właściwej ideologji, pochwalając i niekiedy wspominając nawet instytucje katolickie, oraz pewne rodziny chrześcijańskie w nędzy żyjące; przez to zdobywają dobre imię, uznanie i dezorjentują obóz katolicki. Dlatego często słyszymy zdania, dlaczego potępia się masonów lub bezwyznaniowców, kiedy oni hojni, dobrzy, miłosierni! Patrząc naokoło siebie, zobaczymy te wszystkie niebezpieczeństwa, na które narażony jest dzisiaj świat katolicki. I dlatego czynu potrzeba z naszej strony. Hasłem krucjaty nowoczesnej są słowa Ojca św., Piusa X.: „Omnia renovare in Christo" — „Wszystko odnowić w Chrystusie". A odnowienie świata nie może nastąpić z zewnątrz, lecz od wewnątrz rozpocząć się musi. Wszystkie bowiem wysiłki na nic się przydadzą, jeśli nie będą pochodziły od ludzi, którzy z Chrystusem wewnętrznie żyją, którzy są prawdziwą i silną pobożnością zdobni, których rozpala chwała Boga i chęć rozszerzenia panowania Bożego! To „życie wewnętrzne z Chrystusem" ma swoje źródło w Eucharystji św. Tu spotkać się muszą wszyscy bojownicy Akcji Katolickiej, tu przeistoczyć się i oblec w Chrystusa, a jeśli w taką siłę będą zbrojni, zwycięstwo Królestwa Bożego będzie blisko. Chrystus w sercach oddanych sobie wyryje swoje prawa tak moralne, jak etyczne. A z obfitości serca usta nasze mówić będą i czyny kierowane będą, aby Jemu przyprowadzić braci naszych. Prawdziwa Akcja Katolicka tylko z takich serc wypływać może. Terenem czynu katolickiego jest każde miejsce, a w pierwszym rzędzie nasze środowisko życia codziennego, czy to dom magnacki, czy mieszczański, czy fabryka, warsztat a nawet lepianka bezrobotnego. Wzorami nam są: niedawno zmarły prof. uniwersytetu z Pawji, Cantardo Ferrini i robo-

tnica francuska Małgorzata Sinclaire, o których wszczęto przygotowania do procesu beatyfikacyjnego. Oni nic nadzwyczajnego nie czynili tylko wszystko w zjednoczeniu z Chrystusem, dla braci jego i naszych. Tylko odwagi nam często brak!... Skoro nie pozwalamy bezkarnie obrażać siebie, naszych przekonań politycznych i społecznych, miejmy cywilną odwagę stanąć w obronie najświętszych praw — Boga samego!

Tu walka toczy się też o dusze naszych współbraci. A według przykazania Chrystusa, „abyśmy dobrze czynili tym najmniejszym“ czyż możemy więcej usług bluźnim oddać, jak zbawić ich duszę, wyrwać ich z rąk bezbożników, a wcielić do armji bojowników o Królestwo Chrystusowe?!

„Ktokolwiek wyzna mnie przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. Ktoby zaś zaparł się mnie przed ludźmi, tego i ja się zaprę przed Ojcem moim.“

Czem jest człowiek, jaka jest wartość życia?

Jeżeli wierzę, mam odpowiedź na pytanie o wartości życia,: celem mojego życia ziemskiego jest urobić w duszy obraz Boga, przez posłuszeństwo Przykazaniom Bożym i przez uczciwe życie na ziemi. Jeżeli mam wiarę, wtenczas jestem świadomy swojej duszy, stworzonej do żywota wiecznego, wtenczas życie ludzkie nie jest warte w moich oczach ani dolara.

Tak nie jest warte ani dolara, tylko 98 centów, jak wyliczył pewien amerykański uczony, bo zawartość wody, znajdująca się w jednym człowieku, wystarczyłaby na pranie zwyczajnego obrusu stołowego. Z zawartości żelaza czerwonych ciałek krwi można zrobić 7 gwoździ kowalskich. Wapnem zawartem w kościach i ciele możnaby wybielić ścianę małej chałupy. Kwas węglowy zamieniony na grafit wystarczyłby do sfabrykowania 65 ołówków. Z fosforu możnaby zrobić garść zapałek. Następnie możnaby wydobyć kilka łyżeczek soli, a wszystko to, jak mówi ów amerykański uczony, warte jest zaledwie 98 centów, marnych kilka złotych.

Otóż, kto nie ma wiary nie znajdzie odpowiedzi na najbardziej palące pytanie; słyszy tylko: „Biedna sieroto, opuszczony, niewierzący człowieku“.

ROZMAITOŚCI.

Na ankietę ogłoszoną przez „Narodni Listy" w sprawie zbliżenia czesko-słowackiego, biskup Nitrański Karol Kmetko wystosował do redakcji wspomnianego pisma list, w którym przedstawia przyczyny, dlaczego stosunki te są tak chłodne, a jednocześnie, czego oczekują Słowacy od Czechów. Słowacy nie żądają niczego więcej ponad to, co w dzisiejszych czasach każde nowoczesne państwo zapewnia swoim obywatelom. Słowacy zaś nie posiadają własnego Seminarjum gdzie młodzież słowacka mogłaby być wychowywaną do stanu duchownego.

W okolicach słowackich, gdzie ludność odznacza się wielkiem przywiązaniem do wiary katolickiej, jest wielu czeskich nauczycieli wolnomyślnych, książki szkolne zaś pełne są obrażliwych zwrotów przeciw Kościołowi. Według księdza Biskupa w takich warunkach nie może być mowy o zbliżeniu Czechów i Słowaków.

W połowie stycznia odbyło się w Waszyngtonie posiedzenie biura pomocy dla dzieci amerykańskich, które stwierdziło m. in. straszliwą nędzę wielu setek tysięcy ubogich i bezdomnych dzieci w Stanach Zjednoczonych. Dzieci te należy bądź dokarmiać, bądź też umieszczać w przytułkach. Ogółem 6 miljonów dzieci ubogich rodzin amerykańskich wymaga natychmiastowej pomocy ze strony opieki społecznej.

Ks. Biskup Ordynarjusz z Haarlem wyświęcił w tych dniach pierwszego kapłana holenderskiego, przeznaczonego dla t. zw. „apostolatu morskiego". Jest nim ks. Jan Welsch. Ks. Welsch, przed wstąpieniem na Teologję i do Seminarjum duchownego, pracował przez przeciąg pełnego roku na okręcie jako marynarz, by zapoznać się z autopsji i własnego doświadczenia ze specyficznemi warunkami duszpasterstwa wśród marynarzy.

Na całym świecie jest czynnych 21 tysięcy szpitali katolickich, w których pracuje przeszło 206 tysięcy sióstr pielęgniarek

Ponadto pielęgniarki katolickie zajęte są w 96 tysiącach różnych ambulatorjów katolickich. Wielkie to tereny katolickiego miłosierdzia i imponująca armja ofiarnych dusz.

Według sprawozdania, ogłoszonego przez ks. prałata Dadeuze, rektora Uniwersytetu Katolickiego w Louvain, liczba studentów tego Uniwersytetu przekroczyła znacznie w bieżącym roku liczby dotychczasowe, osiągając 4 280, z czego przeszło 500 z zagranicy. Na Uniwersytecie wykłada 225 profesorów, przyczem tak wielka ich liczba jest spowodowana tem, że Uniwersytet prowadzi wykłady w dwóch językach francuskim i flamandzkim

Z okazji przypadającego w roku 1935 stulecia urodzin Piusa X w Riese diecezji Treviso, miejscu urodzenia tego świątobliwego papieża, czynione są przygotowania do przekształcenia jego domu rodzinnego w muzeum i wzniesienia pomnika ku jego pamięci. Zamierzenia te zyskały uznanie i poparcie Ojca św., czemu dał wyraz w specjalnym liście, wysłanym w Swem imieniu przez kardynała Pacellego.

Kolegjum kardynalskie składa się obecnie z 56 członków, z czego akurat połowę stanowią Włosi Z pośród pozostałych jest 6 Francuzów, 4 Amerykanów, 4 Niemców, 3 Hiszpanów, 2 Polaków, i po jednym przedstawicielu Austrji, Belgji, Anglji, Irlandji, Czechosłowacji, Portugalji, Węgier, Kanady i Brazylji.

Podczas obrad budżetowych w parlamencie belgijskim wystąpił Flamandczyk De Man, katolik, z żądaniem, by zwrócono większą uwagę na stronę moralną armji belgijskiej, bowiem nie wystarczy dbać o umundurowanie wojska, gdy w jego szeregach panuje demoralizacja. Wystąpienie to spotkało się z całkowitem uznaniem zgromadzonych.

Nazwa Polski w obcych językach. Polonia — po łacinie, włosku, hiszpańsku. Pologne — po francusku. Polen — po niemiecku. Polsza — po rosyjsku. Polsko — po czesku. Lechistan — po turecku. Lengyel Orszagh — po węgiersku. Porando — po japońsku. Polankuo — po chińsku. Polija — po łotewsku. Lenkija — po litewsku.

Biskupi katoliccy w Bułgarji wręczyli rządowi memorjał, w którym protestują przeciw wprowadzenia specjalnego podatku za naukę dzieci katolickich. Nowy ten podatek jest dla biednych rodziców katolickich niezwykle dotkliwem obciążeniem. Biskupi wskazują, że nałożenie na ludność katolicką tych ciężarów jest sprzeczne z konstytucją; biskupi protestują też przeciwko temu, że dzieciom katolickim narzuca się przemocą prawosławne podręczniki do nauki religji. Biskupi chcą tylko takich praw, jakie mają mahometanie i żydzi w Bułgarji.

Zainstalowano niedawno w Paryżu t. zw. „mówiący zegar". Posiadacz telefonu łączy się z Obserwatorjum i otrzymuje wypowiedzianą dokładną godzinę np. 6 tą 27 minut, 10 sekund.

W bibljotece polskiej w Paryżu odbyło się otwarcie wystawy, poświęconej pamiątkom po królu Janie Sobieskim. Składa się na nią duży zbiór współczesnych rycin oraz autografy listów gratulacyjnych, jakie król Sobieski otrzymał od monarchów europejskich z racji zwycięstwa pod Wiedniem.

W Podgorzycy, w Czarnogórze zmarła w tych dniach najstarsza Czarnogórka, Helena Popowic w 124-tym roku życia. Należała ona do szczepu czarnogórskiego Peperi.

W słynnych jaskiniach „Domica" w Słowacji, znaleziono około 250 narzędzi kamiennych, kościanych i innych, oraz bardzo duże ilości naczyń glinianych. Wszystkie te wykopaliska pochodzą z przed 3.000 lat przed Chrystusem.

Na Węgrzech, podobnie jak we Włoszech i w Niemczech, ma być wydany zakaz urządzania konkursów piękności. Związek Stowarzyszeń społecznych wręczył rządowi memorjał, w którym domaga się, by władze zabroniły urządzać wyborów królowych piękności.

Sowiecka akademja nauk wysłała ekspedycję, celem odzyskania meteorytu, który spadł za Uralem, w rejonie Kurganu. Znaleziono jedynie odłamki, z których jeden ważył 300 kg. Meteoryt spadł w pobliskie jeziora z trzaskiem, który słychać było w promieniu stu kilometrów.

Nad Leningradem w Rosji zaobserwowano niezwykle rzadko spotykane zjawisko, mianowicie deszcz spadających meteorytów (ułamków gwiazd). Około godziny 11 wieczorem przelatywało około 300 meteorytów na minutę.

W Kopenhadze, w Danji zmarł znany badacz Grenlandji, dr. K. Rasmussen.

Lotnik angielski Post, który dokonał już lotu na przestrzeni 25.095 klm z szybkością średnią ok. 200 klm na godzinę, ma zamiar przy tej samej szybkości, okrążyć ziemię na nowym aparacie w 8 dni i 5 godzin bez lądowania. Lot ma się rozpocząć i zakończyć w Londynie.

Mieszkaniec miasta Hundesfield w Anglji, Wiliam Blackburn nie śpi już od 8 lat. Stracił on sen wskutek pewnej operacji. Czuje się jednak bardzo dobrze i zdrowo. Noce spędza na paleniu i czytaniu. Żadne zabiegi lekarskie nie zdołały przywrócić go do normalnego stanu.

W Kolonji polskiej Adampol w Turcji odbyło sie odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza, dzieła polskiego rzeźbiarza p. Bilińskiego, który wzniesiono dzięki inicjatywie polskiego konsula gen. p. Wegnerowicza.

W pobliżu miejscowości Czin Gan w Chinach zamarzł na śmierć oddział wojskowy, składający się z 22 ludzi.

W Persji ekspedycja szwedzka odnalazła ruiny około 300 starożytnych miast.

W Indjach żyje obecnie jeden miljon trędowatych i to prawie wszyscy poganie.

Dnia 7 stycznia br. odbył się w Kurytybie XIII Walny Zjazd Związku Towarzystwa „Oświata".

Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem celebrowanem przez ks. Ludwika Bronnego, przełożonego polskich Księży Misjonarzy w Brazylji, w kościele św. Wincentego a Paulo; kazanie zjazdowe o Akcji katolickiej wygłosił kaznodzieja, ks. Jan Wiśliński, proboszcz z Santa Candida.

Na Zjazd przybyło około 150 delegatów towarzystw z różnych Stanów Brazylji. Obrady odbyły się w gmachu Związku Polskiego. Ze sprawozdania sekretarza wynika, że Związek Tow. „Oswiata" skupia wokoło siebie 4 towarzystw i instytucyj szkolnych oraz blisko 200 członków indywidualnych. „Oświata" prowadzi szeroką akcję bibljoteczną, szkolną, społeczną i wydawniczą. Referat „o Akcji oświatowej przez bibljoteki" wygłosił znany pisarz polsko brazylijski Józef Stańczewski. Ks. red. Jan Pałka wygłosił aktualny referat o „życiu katolickiem w ramach projektowanej konstytucji Brazylijskiej".

Wśród licznych rezolucyj delegaci XIII Zjazdu „Oświata" uchwalili złożyć hołd Ojcu św., Prezydentowi R. P. p. I Mościckiemu, Prezydentowi Brazylji, p. Getulio Vargasowi, marszałkowi J. Piłsudskiemu, JE. Ks. Kardynałowi Hlondowi, Prymasowi Polski, Interwentorowi Parany, p. Emanuelowi Ribasowi i wielu innym dostojnikom.

Na zakończenie Zjazdu zespół amatorski Towarzystw z Abranches odegrał w sali Związku Polskiego w Kurytybie dwie sztuki: Córki Syjonu i Zaczarowana fujarka.

Tegoroczny Zjazd Związku Tow. „Oświata" dowiódł, że największa ta katolicka organizacja coraz piękniej się rozwija i zdobywa coraz to więcej członków i pracą swą wysuwa się na pierwsze miejsce wśród organizacyj polskich w Ameryce Południowej.

Cała wieś przeszła na katolicyzm. Ludność prawosławna parafji Łaski w powiecie włodzimierskim przeszła na obrządek grecko-katolicki. Duchowny tej parafji Ławryniuk w liście do metropolji prawosławnej w Warszawie, podał motywy tego kroku. M. in. pisze, że prześladowania światlejszych pasterzy i politykierstwo wytworzyły w cerkwi prawosławnej groźny stan, który skłonił go do szukania prawdy i ratunku.

Pod płaszczykiem wyprawy naukowej w Stanach Zjedn. przygotowano przelot amerykańskich samolotów nad wyspami, należącemi obecnie do Japonji w archipelagu wysp koło Australji. Japonja nie dopuszcza bowiem do nich żadnych okrętów i podobno intensywnie fortyfikuje. Samoloty sfotografują je z góry.

Polska i Rosja pertraktują z państwami bałtyckiemi (Finlandja, Estonja, Łotwa i Litwa), w sprawie zagwarantowania ich niepodległości i bronienia na wypadek ataku. Chodzi oczywiście o atak niemiecki na Litwę lub Łotwę.

14 spiskowców, którzy brali udział w zamachu na życie króla Afganistanu skazano na śmierć, a nowy król wyrok zatwierdził.

Portugalja ma zamiar oddać Angolę, kolonję w Afryce południ.-zach. na osadnictwo dla żydów, uciekinierów z Niemiec.



Rozważmy!

Wśród nocy niebytu i bezczasu unosił się ten, którego imię — Wieczność i Wszechmoc; ten, który zawsze był niestworzon od nikogo, sam sobie wystarczający, sam w sobie pełen wszelkiej chwały. Filozofja zwie Go — absolutem, teologja — Bogiem. Maleńki rozumek ludzki wzniosł się do udowodnienia istnienia Boga, bytu najwyższego, który jest pierwszą przyczyną wszelkiego stworzenia, opatrznością świata, najwyższym sędzią i ostatecznym celem wszystkiego, ale nie mógł niczego z całą pewnością odkryć z zewnętrznego jego życia.

Życie to bowiem jest dla ludzkiego umysłu nieskończenie odległe i pogrążone w niedostępnej samotności: który sam nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej (I. Tm. 6, 16). Dopiero objawienie wprowadziło człowieka aż do sanktuarjum Bóstwa, ukazując mu takie prawdy, że wobec nich musiał się uznać małym i niezdolnym do ich objęcia. Nauczyło go ono, że od wieków, zanim światło stworzone poczęło wschodzić nad światem, Bóg rodzi Syna, któremu daje swoją naturę, swoje doskonałości, swoje szczęście i życie: Synem moim jesteś, jam Cię z łona zrodził (ps. 2, 7). Ten Syn we wszystkiem do Ojca podobny, jedyny i jednorodzony ma z Ojcem tę samą nierozdzielną naturę Bożą. Ojciec zaś i Syn, choć różni między sobą, są zjednoczeni potężnym, substancjalnym węzłem miłości, a z niego wylania się trzecia osoba, której objawienie nadaje tajemniczą nazwę Ducha Swiętego. Z pełni i płodności tego życia Bożego tryska, jak ze źródła niezmierzona chwała i szczęśliwość, którą raduje się niewysłowiona społeczność Najświętszej Trójcy.

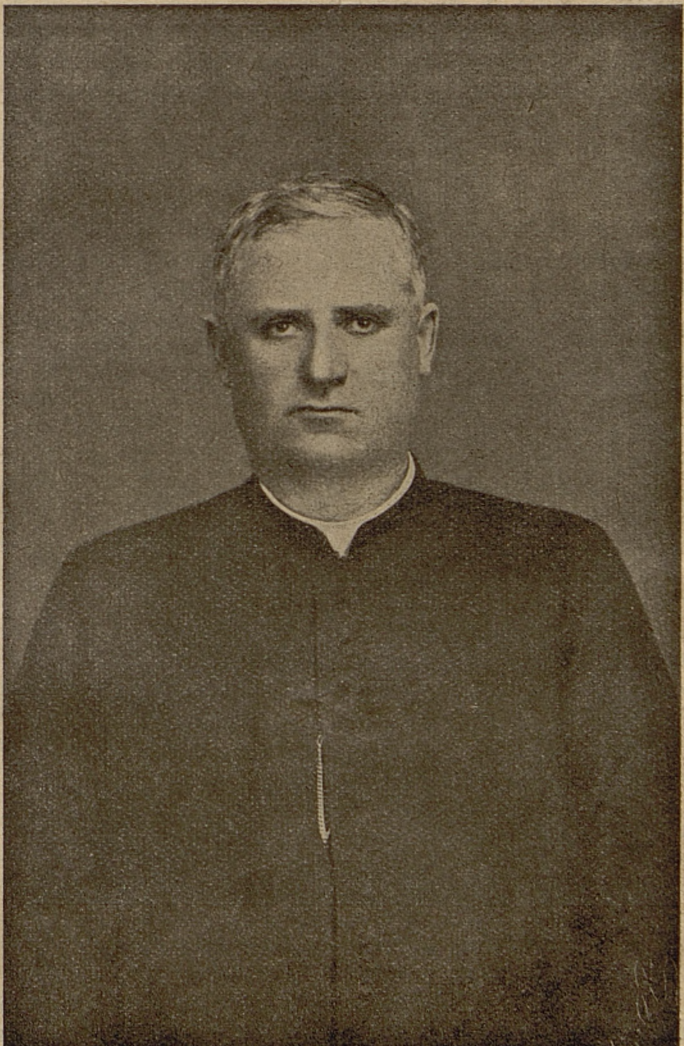
I oto Bóg rozszerza swoje, że tak powiemy ojcowstwo, nie dlatego, by cokolwiek dodać do swej pełni, lecz by wzbogacić nią inne byty, by w nich nazewnątrz odzwierciedlić swoje doskonałości, by ukazać swoją wszechmoc, dobroć, świętość, sprawiedliwość, by z nich otrzymać chwałę. Mroczną pustkę niebytu zapełnia miljonami światów, krążyć im każe po wytkniętych w błękitach szlakach, objętych jakąś niebieską, ekstatyczną ciszą; budzi uśpione życie, a wreszcie w owe ogromy światów rzuca wątłą, drobną istotę ludzką, czyniąc w niej cud większy nad wszystkie poprzednie: tchnąc w nią iskrę nieśmiertelnego ducha swego!

Swiat! — Objęty morzem przestrzeni, niesiony na falach czasu, gra Bogu pieśń cudną, potężną zawrotną, gra pieśń tętnem nieprzerwanem, obiegając jakby jedno zamknięte koło, jedną całość z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Krąg, którego coraz to nowe odcinki przesuwają się nam przed oczyma i zawsze inne choć tak do siebie podobne, — krąg, którego całości człowiek najgenjalniejszy nigdy nie obejmie, — krąg, którego jedno półkole zawsze zatopione jest we mgle tajemnicy, – krąg, który kołuje niby prędko, a wolno, — niby wolno, a w zawrotnym pędzie przez dni, lata i wieki, grając swój nieprzerwany rytm. Niekiedy ostatecznie rozwija się w spokojną marszę melodję, przesuwając jak na różańcu paciorki zwykłych dni i — nocy, — niekiedy zdaje się milknąć, monotonnie dzwoniąc na tych samych strunach, a potem znagła zdawałoby się, i niespodziewanie rozszaleje się w burzę, wionąc strachem, grozą, zamieszaniem i rozpaczą... Gdzieś na północy rodzi się wiatr. — Zrazu cichemi przeleci stopy skróś pofalowanych pól, młodych zagajników i ciemnych poważnych borów; — potem poraz drugi wolniej, szepcąc coś niezrozumiałego brzózkom, że drgają przerażone listkami, wreszcie podejmuje kłąb piasku z odkrytej brzegiem ścieżyny, podbija go w górę i w górę, znagła rzuca znów na ziemię, obsypując złotym pyłem czuprynę murawy, — przepada gdzieś na chwilę, by wrócić znów spotężniały. — Las zdala huczy pieśń powitalną, tajemniczy, potężny marsz, jakby na uczczenie jakiegoś wielkiego Pana. Niebo zasnuwa się popielatem pochmurzem. Słychać przeciągłe, dalekie grzmoty, przestwór ciemny drgać poczyna nerwowo błyskawicami, wicher coraz potężniejszy targa konarami drzew, zmusza je do oddania sobie pokornego ukłonu, a niekiedy obala je z korzeniami wśród wycia dzikiej radości. I mogłoby się wtedy zdawać, że coś się popsuło w rządach żywiołów, że prawa natury straciły wszelką swoją moc. — Nie! Ten chaos melodji jest koniecznością, jest przepięknym zespołem skutków i przyczyn, – skutków przeszłości, a przyczyn następnych, innych zgoła harmonij.

I pieśń, zagmatwawszy się w dysonansach, zgrzytach, piorunowych akordach i szaleńczych pasażach, czerpie teraz z tego materjału nowe, cudne, a potężne arje. Śpiewa pieśń Bogu, błogosławiąc Mu wiecznie: „Wszelkie dzieła Pańskie błogosławcie Panu; chwalcie i wysławiajcie Go na wieki. Błogosławcie Pana dni i noce... Błogosławcie Pana światła i ciemności... Błogosławcie Pana pioruny i chmury"... Pomału milkną gwałtowne akordy gromów, cichnie zwolna potężny śpiew natury, a ucho pieścić poczyna gra tonów łagodnych, ledwo słyszalnych, co jak wonna rosa sączą się słodko do duszy, budząc w niej uwielbienie dla Boga, dla Jego dobroci i piękna...

Ś. † p.
Ks. Salomon Schalbetter



Sp. Ks. Salomon Schalbetter.

Jeszcze nie zatarły się w pamięci wrażenia, wywołane nagłą śmiercią najmłodszego członka naszej polskiej prowincji,

gdy smutna wieść o nowym zgonie krwawą ranę zadała sercu. Prawie niespodziewanie zgasł w szpitalu w Stanisławowie ks. Salomon Schalbetter, proboszcz parafji św. Józefa, założyciel i długoletni przełożony polskiej prowincji księży Saletynów, niestrudzony pracownik na niwie Pańskiej...

Ks. Salomon Schalbetter urodził się w Grengiols, w Szwaj-



Kościół św. Józefa w Stanisławowie.

carji, 28 lipca 1873 r. W czternastym roku życia, idąc za głosem Bożym, wzywającym go na wyżyny kapłaństwa, wstąpił do małego seminarjum księży Saletynów, aby w tem Zgromadzeniu poświęcić się pracy apostolskiej. W r. 1893/4 odbywa nowicjat i składa pierwsze śluby zakonne na Górze Saletyńskiej, u stóp Dziewicy Płaczącej. Po studjach filozoficznych na Uniwersytecie Gregorjańskim w Rzymie, gdzie

uzyskał stopień doktora filozofji, otrzymuje święcenia kapłańskie dnia 1 czerwca 1901 r.

W tym właśnie czasie wrogie prześladowanie zgromadzeń zakonnych przez rząd francuski zmusiło księży Saletynów do opuszczenia swej kolebki — La Salette i wielu innych miejscowości we Francji. Wygnańcy zaczęli głosić zjawienie saletyńskie w różnych częściach świata. W r. 1902 zaproponowano im objęcie parafij polskich w Ameryce. Wówczas przybyło kilku księży Saletynów do Krakowa w celu nauczenia się języka polskiego. Do nich należał śp. ks. Salomon Schalbetter. Po niedługim czasie byli gotowi do pracy wśród wychodźców polskich, to też udali się na nowe placówki. Księdzu Salomonowi Opatrzność przeznaczyła inne pole pracy. Dzięki łaskawości ks. arcybiskupa Bilczewskiego otworzono w Puźnikach obok Buczacza małe seminarjum saletyńskie. Ks. Salomon został przeznaczony na założenie tego seminarjum. Odtąd przez lat dwadzieścia pracował niezmordowanie nad kształceniem serc i umysłów młodzieży polskiej, najpierw w Puźnikach, a od roku 1911 w Dębowcu. Miłość prawdziwie ojcowska jednała mu serca wszystkich. Głęboki umysł, a przytem zdolność zniżania się do umysłowości młodzieży wszczepiały w uczniach silne podstawy wiedzy. Wzniosły przykład życia duchowego pociągnął wszystkich na wyżyny pobożności i utrwalał w młodych sercach powołanie zakonne.

Praca w szkole obfite przyniosła owoce gorliwemu Wychowawcy. Liczny zastęp misjonarzy, prowadzonych Jego umiejętną ręką, powiększył szeregi saletyńskie.

Gorliwość ks. Salomona nie pozwoliła mu ograniczyć się do szkoły. Zamianowany w r. 1926 przez Kapitułę Generalną przełożonym polskiej prowincji księży Saletynów, stara się usilnie o nowe pola pracy apostolskiej w Polsce. Starania jego zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Cudowne miejsce odpustowe w Kobylance, Dom nowicjacki w Hurku obok Przemyśla i parafja św. Józefa w Stanisławowie — to owoc jego troskliwości o rozwój Zgromadzenia.

W kwietniu 1926 r. opuszcza ks. Salomon swoją ukochaną szkołę w Dębowcu i przyjmuje obowiązki proboszcza w nowopowstałej parafji św. Józefa w Stanisławowie. Z niesłabnącą nigdy energją oddaje się całą duszą nowemu zadaniu. Gorliwość w pracy duszpasterskiej, troska o zorganizowanie parafji i uzupełnienie braków nowowybudowanego kościoła zyskuje mu potrzebne uznanie i miłość parafjan. Mimo słabnącego już zdrowia spełnia obowiązki duszpasterza bez przerwy do ostatnich dni swego pracowitego żywota. Śmierć zastaje Go na stanowisku. Zapalenie płuc, którego się nabawił w czasie spełniania obowiązków proboszcza, rzuca go na łoże śmiertelne. — W sobotę 27 stycznia odprawia jeszcze mszę świętą, która miała być dla niego ostatnią!..

W poniedziałek, 29 stycznia, przewieziony za radą lekarzy do szpitala, zasnął spokojnie w Panu, zastawiając parafję i swych współbraci zakonnych w nieutulonym smutku. Nieprzeliczone tłumy, które zebrały się w dniu pogrzebu, by oddać Zmarłemu ostatnią przysługę, rzęsiste łzy skrapiające wieko trumny i świeżą mogiłę — to dowód miłości i przywiązania, jakie śp. ks. Salomon budził w sercach tych, którzy się z nim zetknęli. Jego nadzwyczajna dobroć i głębia prostota serca dziwny urok wywierały na otoczenie. Kapłan według Serca Bożego zyskał sobie szacunek wszystkich.

Choć śmierć zabrała parafji cennego Pasterza, a współbraciom zakonnym ukochanego ojca, kierownika, doradcę i pocieszyciela, to jednak pamięć na cnoty i szlachetność charakteru śp. księdza Salomona pozostanie jako droga po Nim pamiątka i drogowskaz na ciernistej drodze życia. Pamięć ta pobudzać będzie wszystkich do uszlachetnienia swego charakteru i ustawicznych modłów o spokój Jego przezacnej duszy.

Ze świata katolickiego.

Ogłoszone zostały dane statystyczne, ilustrujące rozmiary działalności dobroczynnej katolików niemieckich, zorganizowanej na wezwanie biskupów w zimie 1931/32 roku. Wynika z nich, że zebrano i rozdano potrzebującym okrągło sto miljonów marek w gotówce, 431.000 centnarów kartofli, 31.000 centnarów owoców, 46.000 centnarów zboża i mąki oraz 22.000 centnarów warzywa. Oprócz tego wydano okrągło 30 miljonów gorących posiłków. Do tego należy dodać niezliczone, żadnemi wykazami statystycznemi nieobjęte ofiary, jakie katolicy rozdali osobiście i bezpośrednio ubogim, idąc za wezwaniem Kościoła. Nie trzeba też zapominać o dobroczynnej działalności 73.000 sióstr i braci zakonnych, których ofiarna, nieopłacana praca w zakresie pielęgnowania chorych i na innych terenach zaoszczędza corocznie państwu niemieckiemu 150 miljonów marek.

Według danych zebranych przez komitet centralny Roku Świętego, katolicy stanowią 19% ogólnej liczby ludności świata, wobec 16% wyznawców Konfucjusza, 13% muzułmanów, 12,1% różnych religij hinduskich, 10,8% buddystów, 8,9% protestantów wszelkich odcieni, 7,1% schizmatyków, 6,6% anamistów, 4,1% bezwyznaniowców 0,9% żydów. W Europie 43% ludności jest katolicką, w Ameryce Północnej 33%, w Ameryce Południowej 97½%, w Afryce 4%, a w Azji 2%.

W obecnej chwili w Brazylji Zgromadzenie Narodowe opracowuje tekst przyszłej swej konstytucji. Poprzednia konstytu-

cja z 1891 r. wykluczała religię katolicką z publicznego życia państwowego. W związku z reformą konstytucji, katolicy zgrupowani w Katolickiej Lidze Wyborczej wysunęli swój własny projekt konstytucji, który, między innemi, zawiera następujące zasadnicze punkty dotyczące stosunku do religji, a mianowicie:

1. nauczanie religji w szkołach, 2. duszpasterstwo w wojsku, 3. utrzymanie nierozerwalności węzła małżeńskiego.

Komisja rządowa uwzględniła w znacznej części żądania katolików przy opracowywaniu projektu konstytucji; zawiera bowiem nowy projekt konstytucji artykuły, których nie było w poprzedniej konstytucji, a które obecnie zadośćczynią żądaniom sfer katolickich.

M. In. projekt konstytucji postanawia, że ważnemi są małżeństwa kościelne, stowarzyszenia religijne nabywają zdolność prawną, gwarantuje opiekę religijną w instytucjach publicznych, nauczania religji w szkołach itd. Zdobycze te dla katolików są istotnie wielkie, skoro się zważy, że dotychczasowa konstytucja, uchwalona w r. 1891 przez większość masońską, ma wybitnie charakter ateistyczny.

W kościele Braci Mniejszych w Kolonji dwa grobowce są obecnie przedmiotem szczególniejszego zainteresowania. W jednym z nich spoczywa znany w całych Niemczech „apostoł czeladników", opiekun młodzieży rzemieślniczej, świątobliwy ks. Adolf Kolping, w drugim zaś sławny filozof i teolog średniowieczny Jan Duns Scotus.

Mimo sześciu wieków, które dzielą od siebie te postacie obce sobie epoką i zainteresowaniami, wierni łączą się we wspólnej modlitwie błagalnej do Ducha św. o przyspieszenie ich beatyfikacji, coraz częściej skupiając się u grobów obu Sług Bożych.

Jak wiadomo Duns Scotus był jednym z najdzielniejszych szermierzy w obronie nauki o Niepokalanem Poczęciu NMP.

Władze meksykańskie wydały nakaz aresztowania biskupa ze Sonora, JE. Ks. Juan'a Navarrete'a, pod zarzutem nieposłuszeństwa wobec gubernatora. Ks. Biskup Navarrete zaprotestował mianowicie przeciw okólnikowi, rozesłanemu do wszystkich rad gminnych w stanie Sonora przez gubernatora Rudolfa Calles'a, uznając, że okólnik ten narusza ustalone przepisy prawne. W okólniku tym bowiem był zakaz nauczania religji wogólności i wezwanie gmin do użycia wszelkich środków, celem uniemożliwienia nauczania religji.

Zgromadzenie OO. Redemptorystów w Wiedniu rozpoczęło ostatnio starania w celu podjęcia procesu beatyfikacyjnego świątobliwego członka swego Zgromadzenia O. Wilema Janouska, pochodzącego z rodziny czeskiej i zmarłego w Wiedniu w r. 1926. OO. Redemptoryści wiedeńscy wydali w tym celu żywot O. Wilema w języku czeskim wraz z opisem niektórych cudów. Książka ta rozpowszechniona jest szeroko zwłaszcza

w Czechosłowacji, gdzie zmarły O. Janousek dłuższy czas działał zanim przybył do Wiednia. Jednocześnie OO. Redemptoryści postarali się o przeniesienie zwłok O. Janouska z centralnego cmentarza wiedeńskiego do swego kościoła N. Marji Panny, gdzie zbudowano specjalny marmurowy sarkofag.

W związku z kwestją żydowską, która z każdym dniem niemal staje się coraz bardziej palącym problemem, szwajcarska agencja prasowa „KIPA" określa obecny stan dzieła misyjnego wśród „ludu Izraela". Żydowskie misje katolickie istnieją właściwie od roku 1842 i zostały założone przez niejakiego Alfonsa Ratisbonne, izraelitę, który w roku tym nawrócił się na katolicyzm i wraz ze swym bratem Teodorem, również konwertytą, a późniejszym kapłanem katolickim, stworzył żydowską organizację, mającą na celu nawracanie żydów na prawdziwą wiarę. Organizacja zapoczątkowana przez obydwu braci Rabisbonne, posiada dziś szerokie rozgałęzienia we wszystkich niemal częściach świata. Jak dotychczas dzieło nawracania żydowstwa daje dość pomyślne rezultaty. W ciągu ostatnich paru lat Anglja liczyła przeciętnie około 150 nawróceń rocznie. We Francji biskup Chaptal udzielił w roku ubiegłym Sakramentu Bierzmowania 150 nawróconym Izraelitom. Wobec coraz bardziej szerzącego się wśród żydów ateizmu i materjalizmu, katolicka misja ma szerokie pole do działania.

W Rabacie, w Marokko odnotowano rzadki wypadek nawrócenia się mahometanina i złożenia przezeń katolickich ślubów zakonnych. W miejscowem gimnazjum katolickiem uczył się pewien Marokańczyk, który następnie udał się do Paryża, gdzie w Sorbonie uzyskał z odznaczeniem doktorat, poczem studjował religję katolicką. po trzech latach tych studjów przyjął chrzest, i mając lat 28, wstąpił do Franciszkanów z zamiarem poświęcenia się w przyszłości pracy apostolskiej wśród muzułmańskiej ludności ojczystego kraju.

Mało kto wie, że w benedyktyńskim klasztorze św. Andrzeja w Bruges, w Belgji, jako skromny zakonnik przebywa b. premjer i minister spraw zagranicznych rządu chińskiego, Lu - Czang Cziang. Przed wojną był on posłem chińskim w Petersburgu, później premjerem republiki chińskiej, a w roku 1919 przewodniczącym delegacji chińskiej przy rokowaniach pokojowych i traktacie wersalskim. Wkrótce potem porzucił pogaństwo i przystąpił do Kościoła katolickiego. Od r. 1927 zamieszkał w Opactwie św. Andrzeja w Bruges i tam też przed trzema laty przywdział habit mnisi, jako brat Piotr Celestyn. Obecnie brat Piotr kończy studja teologiczne i niebawem wyświęcony zostanie na kapłana.

Na pograniczu Tybetu z Chinami istnieje samotna placówka misyjna, której losy są dziś bardzo niepewne. Placówką tą jest misja katolicka w Yerkalo, w miejscowości położonej w kraju niedawno zdobytym przez wojska Dalai Lamy, tego

zarówno duchownego, jak i politycznego władcy Tybetu, w imieniu którego oświadczono niedawno misjonarzowi z Yorkalo, c. Nussbaumowi z paryskich misyj zagranicznych, że misja jego nie może posiadać żadnej własności, ma całkowicie podlegać władzy państwowej i w żadnym wypadku nie będzie miała prawa rozszerzania propagandy bez specjalnego pozwolenia Dalai Lamy. Rzecz jasna, że pozwolenia takiego władca Tybetu nie wyda, to też przyszłość misji katolickiej w Yorkalo zarysowuje się w bardzo czarnych kolorach, zwłaszcza, że rząd tybetański nie gwarantuje żadnej opieki na wypadek działań wojennych, a istnieje możliwość ponownego przyłączenia tej części Tybetu do Chin.

Korespondencja „Posłańca".

Łęka-Wielka. Matce Boskiej Saletyńskiej składam najserdeczniejsze dzięki za otrzymane łaski i proszę o dalszą pomoc i opiekę. A. G.

Nowy-Zagórz. Składam serdeczne podziękowanie Matuchnie Saletyńskiej za otrzymane łaski. Olga Lisowska.

Radzionków. Dziękuję z całego serca M. B. Saletyńskiej za odebrane łaski i proszę o dalszą pomoc i opiekę. K. T.

Runowo. Matuchnie Saletyńskiej składam gorące podziękowanie za otrzymane łaski. Łakomowa

Słonin. M. B. Saletyńskiej składam gorące i serdeczne podziękowanie za wiele łask. Piotr Pawlak.

Stanisławów. Za otrzymaną łaskę składam M. B. Saletyńskiej najserdeczniejsze podziękowanie. M. W.

Warszawa Spełniając przyrzeczenie składam M. B. Saletyńskiej najserdeczniejsze podziękowanie za Jej stałą opiekę, jaką mię nieustannie otacza. Szczególnie dzięki składam Matuchnie Saletyńskiej za łaskę zdrowia. Michał Krowicki.

Zychlin. Najserdeczniejsze dzięki niech będą Marji Saletyńskiej za łaskę uzdrowienia. Rudolf Zajączkowski.

†

NEKROLOG.

Polecają się pobożnym modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej":

Michał Lisiak, Łukasz Wojciechowski — Ropczysko. Anna Dawidziak — Pawłowice. Franciszek Czapla — Radzionków. Teofila Małecka — Mikołajów. Tomasz Pauch — Górsko. Anna Mogielnicka, Anna Dygowa — Lwów. J. Machowicz — Trzcinica. I. Pielich — Gławcze. Katarzyna Pisarczuk — Peszka. Józefa Wnękowska — Boguchwała. Tomasz Stal — Święciechów.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie; a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Nie zapominajcie o przyszłym kościele M. B. Saletyńskiej.

Gorącą i szczerą modlitwą, hojną ofiarą i ochoczem wsparciem przyjdźcie nam z pomocą, Drodzy Współpracownicy, ażebyśmy mogli zacząć budowę kościoła M. B. Saletyńskiej w Dębowcu. — Im większe dzieło, tem więcej potrzeba ofiary i poświęcenia, więcej trudu i pracy. — Jeszcze raz przypominamy ten plan łatwy do wykonania: gdyby każdy z Drogich Czytelników naszych złożył choćby 1 złoty, jako cegiełkę na przyszły kościół, o, jak prędko wzniosłaby się świątynia ku czci i chwale M. B. Saletyńskiej!..

Na budowę kościoła M. B. Saletyńskiej w Dębowcu złożyli:

Marja Oczkowska. Władysław Książkiewicz. Antonina Podgajna. Wacław Wajda. Marja Mruska. Józefa Zytkiewicz. Mikusiowa. Franciszka Klimczyk. Julja Szczerkowska. Marja Wesołowska. Antoni Różycki. Józefa Słoninowa. T. K. Paulina Kowbel. Antoni Kudelski. Roman Tokarski. Wiktorja Czarnik. Marjan Wierzbicki. Jan Kosandiak. Michalak. T. K. Apolinarska. Antoni Niepokój. Gerhadtowa. Katarzyna Cibor. Karol Zajchowski. Pelagja Ciesielska. Zofja Hochowa. Melanja Wąsik. Wojciech Bolek. Emilja Mięsowicz. Malwina Filipowiczowa. Karolina Pliś. Roman Tokarski. Marja Żółkiewiczowa. Sabina Natalli. Ludwik Czachor. Marja Kubasówna. Stanisława Rożek. Marja Switkowska. K Kolasa. Piotr Pawlak. Jan Kranc. Bronisław Bochdanowicz. Jan Zakrzewski. Buczalewicz. Skrzypczakówna. Kędzia. Genowefa Jaroszowa. Ks. Paweł Sulatycki. Bronisław Piątkowski. Wacław Wajda. Marja Poznanówna. Tomasz Augustyn Genowefa Hiszpańska. Rozalja Kwiatek. Jan Szczepanik. Helena Wanatowicz.

Na Misje:

A. Reszer. Marjan Żołądkiewicz. Józefa Słoninowa. J. Kaznowska. Katarzyna Smoleń. Antoni Niepokój. Zofja Rzeźniczak. Walenty Bartkowiak. Józef Babulski. Anna Choroszczakowska. Marja Switkowska. Ludmiła Buczacka. Magdalena Muszyńska. Anna Prockowa Helena Kamińska.

Na chleb codzienny, jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski z gorącą prośbą o nowe złożyli:

Celestyna Markiewiczówna. Karolina Kozłowska. Kornela Piasecka. Bronisława Dankówna. Helena Różańska Michalina Olechówna. Stanisława Kaczmarek. Sylwester Grodzki. Jadwiga Krystek. Gertruda Gapska. Andrzej Wrona. Piwowarczuk. Sylwester Tomiczek. Weronika Sybińska. Ludmiła John. Marja Jankowska. Marja Szkarłatowa. Anna Najdzian. Franciszek Szarmach. Zofja i Helena z Ostrzeszowa Ks. Stanisław Raczkowski. Anna Szczupakowa. Franciszek Trzeciak. Teofila Pietrzykówna. Marjan Wierzbicki. Anna Słoninowa. Helena Chmielowska. Łakoniowa. Agnieszka Rogala. Marja Szandrowska Bronisława Bukowa. Michał Krowicki. Marja Pasierbowa. Teodor Grocholski. Marja Wóicikiewicz. Michalina Sühsowa. Rozalja Jachimówna. Stanisława Reichertówna. Anna Kunysz. Marja Switkowska. Janina Najsarkowa. Jan Gross. Anna Prockowa. Anna Kłaczek. Siostry Rodziny Marji.

Błogosław Panie szczególniejszem błogosławieństwem wszystkich naszych Dobrodziejów i Ofiarodawców, oddaj im stokrotnie w tem życiu, a po śmierci żywot wieczny.

Drogi Czytelniku
Posłańca M. B. Saletyńskiej!

Tysiąc miljonów pogan

pogrążonych w ciemnościach niewiary i błędu wygląda pomocy Twojej, wyciąga rękę prosząc ze łzą w oku o pomoc i ofiarę — wszak i oni mają duszę nieśmiertelną! Pan Bóg dla zbawienia pogan wszystko uczynił — reszta zależy od was i od Ciebie...

Dopomóżmy im.

Nie każdy może poświęcić swe zdrowie, siły i życie całe, ażeby się udać w krainę pogan i tam głosić królestwo Chrystusowe. Nie każdemu Bóg udzielił tak wielkiej łaski.

Ale każdy może wesprzeć modlitwą i jałmużną.

Oto: „Grosz na powołania misjonarskie" ma na celu przyjść z pomocą naszej młodzieży polskiej, pragnącej poświęcić się pracy misionarskiej w Zgromadzeniu **Księży Misjonarzy Saletynów.**

Zakład Misyjny w Dembowcu wychowuje przyszłych misjonarzy — jego bowiem wychowankowie już pracują pośród nieszczęśliwych Malgaszów — zakład ten jest w wielkiej potrzebie, liczba powołań wzrasta z każdym dniem, niema ich gdzie pomieścić, trudno wyżywić.

Przyczyń się więc, ile możesz, ile Ci środki i warunki dozwolą, do rozszerzenia i powiększenia naszego zakładu misyjnego, do wychowania i wykształcenia jak największej liczby przyszłych apostołów, misjonarzy.

Wspomóż nas ofiarą!

Pomnij, że Bóg jest miłosiernym dla miłosiernych.

Ks. MISJONARZE SALETYNI
Dembowiec k/Jasła, woj.: krakowskie.

Rozszerzajcie
„POSŁAŃCA M. B. SALETYŃSKIEJ".

13. Ew. u św. Marka, r. 16, 1—7		
1	N.	**Wielkanoc.** Hugona b.
2	P.	*P. Wielk.* Fr. á Paulo w.
3	W.	Ryszarda b.
4	S.	Izydora b. d. K.
5	C.	Winc. Fer. i Ireny p. m.
6	P.	Celest. pap. i Wilhel. w,
7	S.	Epifanjusza b. m., Don.
14. Ew. u św. Jana r. 20, 10—31		
8	N.	**Przewodnia.** Dionizego b.
9	P.	*Zwiastowanie N. M. P.*
10	W.	Marji Egipc. i Ezech. pr
11	S.	Leona W. p.
12	C.	Juljusza op.
13	P.	Hermenegilda m.
14	S.	Justyna i Walerj. mm.
15. Ew. u św. Jana r. 10, 11—16		
15	N.	**2 po Wielk.** Baz. i Anast.
16	P.	Benedykta Józefa Labre
17	W.	Aniceta pap. m.
18	S.	*Opieki ś. Józefa.* Bogum
19	C.	Hermogenesa
20	P.	Teod. w. i Agnieszki p.
21	S.	Anzelma b. d. K.
16. Ew. u św. Jana. r. 16, 16—22		
22	N.	**3 po Wielk.** Sot. i Kaj. mm.
23	P.	Wojciecha bm. i Jerzego
24	W.	Fidelisa z Sigm m.
25	S.	Marka Ewangelisty
26	C,	Kleta i Marcel. pap. i mm.
27	P.	Piotra K. w. d. K. i Teof. b.
28	S.	Pawła od K. i Witalisa m.
17. Ew. u św. Jana r. 16, 5—14		
29	N.	**4 po Wielk.** Piotra z W.
30	P.	Katarzyny Seneńskiej

Kwiecień 1934.

UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

LEKCJA (1 Kor. 5) Bracia! Uprzątnijcież kwas stary, abyście byli ciastem nowem, jako też przaśni jesteście. Bo nasz Baranek wielkanocny ofiarowan jest Chrystus. Świętujmy przeto nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w przaśnikach szczerości i prawdzie.

EWANGELJA (Mar. 16). W on czas Marja Magdalena i Marja, matka Jakóba, i Salome zakupiły wonności, by pójść i namaścić Jezusa. Wczesnym tedy rankiem, w niedzielę, przychodzą do grobu już po wschodzie słońca. Mówiły zaś między sobą: Kto nam odwali kamień od otworu grobowego? I podniósłszy oczy, spostrzegły, że kamień był odwalony, — a był on bardzo wielki. Weszły tedy do grobu i po prawej stronie ujrzały młodzieńca siedzącego, odzianego w białą szatę, i zdumiały się. On zaś rzekł do nich: Nie trwóżcie się!, Szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego? Powstał z martwych; niemasz Go tu! Oto miejsce, gdzie Go złożono! Atoli idźcie, powiedźcie uczniom Jego i Piotrowi: „Idzie przed wami do Galilei; tam Go zobaczycie, jak wam zapowiedział".

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Ks. Dr. Jan Pasek
cenzor.

Jasło, dnia 19 marca 1934 roku.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów.
Odbito w Drukarni Udziałowej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9. — Tel. 98.